

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkola!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: **Józef Pękała.**

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucz** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— **rua Aquidaban 87** —
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivaby.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkich gazety katolickie usilnie popierać“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

Chrystus-Bóg i Jego dzisiejsi wrogowie.

(Ciąg dalszy).

Zwróćmy teraz uwagę na to, czy Chrystus otrzymał tę miłość której pragnął, żądał od przyszłych pokoleń, a będzie to nowym dowodem Jego bóstwa.

Chrystus umiera na krzyżu, śmiercią najbaniejszą, śmiercią złośliwą. Pamięć Jego wieczną ma być okryta niesławą. Lecz oto! Wnet po dokonaniu żywota Jego ziemskiego, spełnia się Jego życzenie i żądanie.

Już w Piśmie św. spotykamy się z dowodami najtkliwszej ku Chrystusowi miłości. Św. Paweł rozważając, co Chrystus dla nas uczynił woła:

»Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Jako jest napisano: Iż dla Ciebie cały dzień bywamy umartwiani; jesteśmy poczytani jako owce na rzeź. Ale w tem

wszystkiem przezyciemy dla Tego, który nas umiłował. Albowiem pewniem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terazniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym. (Rzym. VIII, 35 — 39; por. XIV, 8).

Ksi. że apostołów każe się weselić wiernym, gdy uczestniczą w cierpieniach Chrystusowych: »Jeśli was sromocą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni będziecie. Którego nie widziawszy, miłujecie. (I, Piotr IV, 14).

Dalszych dowodów dostarcza obficie historia chrystyanizmu od pierwszego wieku poczynając.

Świadełstwo o miłości ku Chrystusowi daje w pierwszym wieku Józef Flawiusz,

powiadając, że Chrystus już za życia pociągnął wielu ku Sobie, a chociaż Go do krzyża przybito, nie powstrzymało to miłości uczniów Jego (Antiquit. Iud. I, XVIII, c. 3, n. 3).

Zamiast szczegółowych świadectw rzucmy raczej spojrzenie na rozmaite sposoby w jakie objawiała się miłość ludzi ku Chrystusowi.

Oto najpierw do drzewa krzyża, które służyło do zadania męczarni hanbiącej, odtąd zwracają się serc miliony, patrzą nań z czcią do ust je przyciskają i pocałunkami okrywają.

Z miłości dla Chrystusa ludzie wszelkiego stanu i wieku wyrzekają się mienia, ojczyzny, rodziny, sławy i wszelkich wygod. Popatrzmy na owych licznych męczenników, co ich skłoniło, że nie wzdrgali się przed okrucieństwem i męczarnią, ale odrywając się od serc najdroższych, chcących ich tysiącami włączyć miłości zatrzymać, śpieszyli na mięce stracenia z pieśnią na ustach, z weselem w sercu i poddawali się cierpieniom i śmierci, ciesząc się, jak gdyby płomienie stosu przemieniły się im w chłodny deszcz poranny. Z miłości ku Chrystusowi krew i życie złożyli w ofierze. — Zapytajmy dziewice chrześcijańskie, co im dodawało siły, aby wzgardziwszy rozkoszą świata i słumiejszy wszelkie skłonności natury, obrać życie twarde i żmudne a upatrywać szczęście swoje w cierpieniu i poniżeniu. Wdziwny dalek mnogie zastępy, które wyruszają na pustynie, znoszą niezliczone baki,

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Nazajutrz po przybyciu Sonka ochrzczoną została podług obrządku rzymskiego, i tegoż dnia jeszcze sędziwy król połączył się z nią u ołtarza.

Uczta była już zastawiona, trąby i piszczałki grzmiły, okrzyki się rozlegały, tłumy cisnęły się, aby młodą panią oglądać...

Polski dwór króla ze zdumieniem widział ją w tej chwili stanowiącej bez tży w oku, z podniesionymi w górę oczyma jasnymi, patrzącą śmiało, kroczącą dumnie, nie okazującą najmniejszego wzruszenia, jakby przygotowana do tego losu, który ją spotkał.

W księżnie Juljannie budziło to gniewem tem większy, w Witoldzie poszanowanie i radość, bo im więcej siły okazywała ta jego królowa, tem on pewniej na nią mógł rachować. Zdawało mu się, że odniósł zwycięstwo wielkie, uczynił krok ważny do opanowania steru spraw ogólnych Polski i Litwy.

Rachunek był prosty i na pozór nieomylny; królowa wszystko mu była winna, starego króla opanować musiała, — znaną była jego powolność! Witold przez nią miał rządzić Jagiełłą i Polską.

Ponieważ wojna z zakonem w tym roku była nieuchronną i przysposabić się do niej musiano zawczasu, weselne więc gody w Nowogródku długo się nie mogły przeciągać. Witold pośpieszał do Wilna, król z żoną jechał do Krakowa, gdzie na nich oczekiwała córka jego, Jadwigi i przyszły dla niej przeznaczony małżonek, ośmioletni Brandenburczyk, którego król chciał sobie jako syna wychować.

Młodej pani pilno zdawało się być do

swej stolicy. Jagiełłę jeszcze w okolicach Nowogródka ciągnęły puszcze i obiecane w nich łowy, a czas powrotu do Krakowa zwlec się miał o dni kilka, gdy Sonka wymogła z wielkiem zdziwieniem wuja, że podróż przyspieszono...

Był to pierwszy dowód siły, jaki dała młoda królowa: Jagiełło poświęcił dla niej myślistwo!

Zapowiadało to, że Sonka potrafi zawładnąć mężem, który czułym dla niej i powolnym od pierwszych dni się okazywał.

Ruszone z Nowogródka dworno i huczno, po drodze zawczasu oznaczonej nieustannie przyjmując hołdy duchowieństwa, ziemian i ludu.

Stanowniczowie potrzebowali oznajmić o królu, aby miasta i wsie wszystkiego dostarczały, co było potrzeba dla ugoszczenia pana.

Wszystkie oczy w ciągu tej podróży były zwrócone na królową. Starano się odgadnąć i przewidzieć pożyty. W Nowogródku Jagiełło okazywał się szczęśliwym, lecz uroczystości już go znudziły, nie lubił nigdy występów, dla których przystając się musiał i królewską swą godność nosić z powagą i w majestacie. Królowa przeciwnie była w swoim żywiole.

W Nowogródku już szaty i klejnoty, których jej obfitość wielką złożono w darze, poczęła przywdziewać, stroić się i z widoczną radością okazywać w nich publicznie.

Z dawnych sług jechała z nią jedna stara nieodstępna Femka, lecz otoczył ją dwór i liczna służba polska, z którą ciekawie i ochoczo zawierała znajomość.

Zręczny Hincza z Rogowa umiał tak radzić sobie, że ochmistrz dworu, Wojciech Małski Nałęcz, zaliczył go do służby pani. Dla Femki i dla niej był to jakby stary znajomy, i pierwszy on ofiarował się za pośrednika do reszty dworaków, za powiernika i poufnego sługę.

Cisnęli się zresztą i inni, usiłując przypodobać, zalecić, pozyskać względy i obyczajem wszystkich dworów zawiści i niechęci rodziły się już pomiędzy współbiegającymi.

W podróży król nie wytrwał u boku żony... Gdy przebywać trzeba było lasy, zaleciała mu wół zwierza dzikiego, spostrzegł psy, łowców ciągnących próżno i dał się skusić. Królowa została sama, ciągnąc dalej powoli.

Nie okazała ztąd ani smutku, ani próbowała króla odwieść od ulubionej zabawy. Ofiarowała się nań czekać. Stary przyrzekał ją napędzić.

Na twarzy siedemdziesięcioletniego nowożeńca, gdy znów ujrzał się sam i swobodny, jaśniała radość dziwna. Z pośpiechem rzucił się w lasy.

Sonka spojrziała za odjeżdżającymi wzrokiem chłodnym, pozostawiając z dworem swym, wesołości nie straciła... Nie chciała tylko sama wjeżdżać do Krakowa, ani bez Jagiełły znaleźć się na zamku wobec córki jego, a całego zastępu obcych ludzi, oczekujących tam na nich z Brandenburczykiem i posłami.

Podróż więc stosowano tak do ówów Jagiełły, ażeby mógł się połączyć z żoną i z bratem Sonki, która u boku jego chciała się pokazać panom polskim.

Jagiełło posłuszny żonie, zjechał się z nią w czas i przystroił do uroczystego wjazdu. Były to pierwsze dni wiosenne... W Krakowie z ciekawością, lecz z niezbyt chętnym usposobieniem oczekiwano Rusinów. Duchowieństwo lękało się tego czwartego małżeństwa w Sonce widziano siostrzenicę Witolda, a jemu nie dowierzali i lękali się go wszyscy.

Król jechał, czując to, że go nie przyjmą z temi oznakami radości, jakie niegdyś mu towarzyszyły... Czuł się niemal winnym i potrzebującym przebaczenia... Prowadził żonę wziętą mimo woli narodu, która nie była koronowaną jeszcze, więc nie królową, ale królową małżonką. Sonka domyślała się tego, lecz

nie okazała twógi, ani upokorzenia, zdawała się wyzywać śmiałością swoją.

Uroczystego przyjęcia być nie miało... Z ostatniego spoczynku pod Krakowem siadł król na koń w szubie bramowej i kołpaku, towarzysząc Sonce, która nie pytając go, przywdziała gronostaje, płaszcz szkarłatny i na głowę złote klejnoty. Dworowi też swojemu kazala się przybrać strojno i okazale. Król się nie sprzeciwiał.

W mieście gromady ludu ogromne stały, cisnęły się, poglądały milczące... Królowi czapkami wiewano tylko... Poważnie lecz cicho orszak przyciągnął przez ulice. Z kościołów wychodziło pana witać duchowieństwo, odezwały się dwony, ale radości uniesień, wesela nie było, — same jakieś oczekiwanie twóżliwe.

Po twarzy królowej, która czuła się tu niepożądanym gościem, przebiegały rumieńce, w oczach połyskiwały płomyki gniewu, lecz usta uśmiechały się posłusznie. Serce jej biło, wiedziała, że ją otaczają nieprzyjaciele, niechętni, źli może, potrzeba było podjąć walkę, zwyciężyć ich, zapanować tu, zostać naprawdę królową.

Inna możeby poczuła żę na powiece i trwoję; Sonka znała swą siłę i wytrwałość... Długie lata walki stały przed nią, krok za krokiem powoli miała iść do celu, lecz dążyć, do niego była pewną.

Jagiełło z nieśmiałością podnosił wzrok i spuszczał oczy; Sonka radowała się zdawała pięknemu miastu i zamożnemu ludowi...

Biskup Wojciech czekał na Wawelu... Przy nim stał milczący Oleśnicki, w szatach kapłan skich, — rycerz postawą. Król dał mu znak przyjaźny głową, jakby o przebaczenie go prosił.

W przedsiemni zamku czekała na przybraną matkę królowa Jadwiga, kilkunastolenie dziewczę, strwożone i blade, wystrojone i dające się upadać pod brzemieniem klejnotów, które mi je okryto...

Tuż obok ośmioletni Brandenburczyk w

żyją życiem, które raczej powołują śmierć nazwać można.

Miłość Chrystusa jeszcze więcej zdziwiała. Cierpienie i śmierć jeszcze nie są ostatecznym wyrazem miłości, bo nie są szczytem ofiary. Największą ofiarą jest poświęcenie, ofiarowanie na śmierć tych, których się kocha. I oto widzimy w historii liczne przykłady takiej ofiary, widzimy matki, które dla miłości Chrystusa składały Mu w ofierze życie swych dzieci. Chrystus żądał tej ofiary i ją otrzymał.

Akta męczeńskie pierwszych chrześcijan świadczą, że niejedna matka chrześcijanka, biorąc na kolana drobne swe dzieci i otaczając się starszemi, przemawiała do nich w te słowa: Wolalabym w tej chwili widzieć was na marach, niż gdyby, które z was miało kiedykolwiek zdradzić lub odstąpić od Chrystusa! I nie były to czcze słowa. Bo gdy przyszła straszna godzina próby, matka taka towarzyszyła swym dzieciom do koloseum, stanęła z nimi na miejscu stracenia i nieustraszona w obliczu sędziów i katów, zagrzewała męstwem swe dzieci; skoro zaś zachodziła obawa zachwiania się malej dziecięcy na widok narzędzia tortury i śmierci, to ona rzuciła się do nóg dziecka i wołała: Pomnij drogie dziecko, żem cię w mem łonie nosiła i piersią karmiła, miej więc litość nad twą matką i nie bądź zdrajcą Chrystusa. Ludzki język nie jest w stanie wypowiedzieć, ile serce niewiasty, serce matki, wycierpiałoby w podobnej chwili, ile strasznych mieczów boleści przeszło serca takich niewiast, jak Felicitas, Symfonia; jednak czujemy to, że jak Bóg tylko takiej ofiary zażądać, tak On jeden przez połączenie matki z dzieckiem ukochanym w wiecznej szczęśliwości wynagrodzić ją może.

Siła miłości Chrystusowej stworzyła już w początkach chrześcijaństwa, apostoła i męczennika, ogarnęła całą istotę ludzką z jej ułomnościami i miłością własną wyniosła ją na najwyższe szczyty cnoty jakiej żaden filozof starożytny nie odgadł, do tak wielkiej świętości, jakiej świat nigdy nie przeczuwał.

Lata i wieki mijają; ale czas, który wszelką miłość niweczy, nie zdołał wyniszczyć lub ostudzić miłości dla Chrystusa. Oderwał się Focyszyn od jedności kościoła Henryk VIII z narodem angielskim, Luter z połową narodu niemieckiego, mimo to jednak miłość ku Chrystusowi nie zgasła, nie ustała. A wreszcie i przewroty społeczne, przez które przeszła Francja, Voltaire i Rousseau, wielka rewolucja i inne wstrząśnienia aż do obecnej doby, nie wykorzystały miłości Chrystusowej z serc ludzkich.

Zważywszy wszystko przyznajmy to co sam Renan, który obdziera z boskości Chrystusa, przyznaje, mówiąc: »Tysiąc razy więcej kochany po śmierci niż w dniach Twój doczesnej pielgrzymki, staniesz się

tak potężnym kamieniem węgielnym ludzkości, że imienia Twego nikt nie potrafi wyrwać z tego świata bez wstrząśnienia nim aż do samych podwalin.« (Vie de Jésus 19, edit. p. 410).

Taką jest miłość Chrystusa.

Czy weźmiemy na uwagę jej trwałość — przez dziewiętnaście wieków trwa nieprzerwanie i żyje w sercach od dni dzieciństwa do godzin śmierci; czy zwrócimy oczy na jej powszechność — zapala serca niezliczone bez różnicy wieku, płci, stanu narodu; czy rozważymy jej doniosłość — jest najkłębszą, objawia się starannością w nabywaniu cnoty, rozpraszaniem majątku na jałmużny, ofiarowaniem siebie przez śluby posłuszeństwa i czystości, nieustającą adoracją, gorliwością o zbawienie duszy; czy wreszcie zważymy jej głębokość — żadne światła ponęty, chwala doczesna, więzy ciała i krwi, groźby, okrucieństwa i śmierć nie zdołają jej wyrwać i wykorzystać; pod każdym względem jest ona niezwykłą, jedyną w swoim rodzaju, zadziwiającą.

Dodajmy jeszcze do tego, że Chrystus nie przedstawia w swej nauce i osobie nic takiego, co mogło namiętności pobudzić, lub coby im pochlebiało, ale przeciwnie, każe je umartwiać i walkę z nie mi toczyć. Dodajmy wreszcie, że żaden ze sławnych mężów, których świat podziwiał, żaden mędrzec, prawodawca, monarcha, nie wywołał ani cienia takiej miłości za życia swego, tylko bojaźń, podziw a najwyżej pewną wdzięczność, a i te uczucia po ich śmierci zazwyczaj ustają lub zmniejszają; widzimy w świecie starożytnym mędrców, u których słów siedzą wdzięczni uczniowie, ale ze śmiercią mistrza zamiera miłość uczniów. bo czas wszystko niweczy; widzimy tam bohaterów, obrońców ojczyzny i ziemi, którzy wdzięcznie na nich spoglądali, ale z ich upadkiem gaśnie pamięć o nich w sercach.

Spojrzymy zaś w świat nowy.

W nim widzimy króla serc, oblubieńca dusz milionów, ukochanego przez wieki po swym życiu doczesnym. — Gdy to wszystko w duszy głęboko rozważamy, nie możemy wyjść z podziwu, nie możemy nie uznać, że fakt miłości heroicznej jest wyjątkowy, jest cudem dowodzącym Boskiej siły Chrystusa, siły zdolnej do pociągania łaską ku sobie serc ludzkich, do zapalenia ich miłością tak niezwykłą i siły ludzkie przechodzącą, — lecz musimy zawołać z Leonem XIII: »Jezus Chrystus Bóg-Człowiek żyje, panuje i rozkazuje«.

(Dokończenie nastąpi).

Rodacy!

czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

niemieckim stroju, z czapczką w rękę, obcistej sukni i piaszczyku, z włosami długimi, utrofnymi w pukle, przy którym stali czuwając ks. Eljasz i Piotr Helmski nauczyciel i dozorca, gotowali się witac Jagiełłę, zdala uśmiechającego dziecinie.

Sonka pierwsza pośpieszyła uściskać przelektą i drzącą królową, której łzy stru nieniem biegiły po twarzy...

Król wszystkich witał z uprzejmością niezwykłą, z radością, ze wzruszeniem, starając się pokryć niepokój, który go ogarnął, a mając przestąpić próg zamku, szepnął Sonce po rusku.

— Patrzajże! przez próg prawą nogą!

V.

Rok przeszło upłynęło od tego dnia pa miętne, gdy królowa Sonka po raz pierwszy wstąpiła na swój zamek krakowski, ściągana oczyma niechętnymi, wśród wiele znaczącego milczenia. Na oko nie zaszły tu żadne zmiany uderzające, ludzie pozostali ciż sami, tryb życia króla nie uległ obyczajowi nowemu, a jednak inaczej tu było teraz, i obok Jagiełły czuli ludzie siłę tej niewieściej malej rączki, która żelazna być umiała.

Bez rozgłosu, bez powrotu, zwolna i cicho dokonywały się nawrócenia, przejednania, objęcie rządów i panowania.

Dwór króla był tak dobrze jej własnym dworem i pod jej władzą, że niewiasty i mężczyźni życie za nią dać byli gotowi; na dworze króla Sonka miała swoich, miała ich w radzie, między duchownymi w mieście wszędzie.

Ale miała tyleż prawie niechętnych i przeciwników.

Kiedy i jak się to dokonało, zaprawdę nie umiałby by nikt powiedzieć. Sonka się ze swą władzą nie chwaliła i nie rada ją okazywała, ledwie nie chciała jej ukryć.

Jagiełło kochał żonę i posadzić było można, że się zarazem i obawiał. Nie znajdował ją może tak powolną, jak sobie wyobrażał, choć jej zarzucić nic nie mógł. Powracał z każdych łowów i podróży i stęskniony rozmawiany, a po niejakiem czasie tęsknił za lasami... U królowej na zamku było dla niego zaświecnie, za majestatycznie, daleko mniej poufale, niż w lesie przy ognisku, wśród wesółych myśliwych.

On o swym panowaniu radby był zapominał, ona o koronie, której nie miała jeszcze, pamiętała nieustannie. Przy każdej rozmowie z mężem umiała mu ją przypominać. Jagiełło, obawiając się spotkać jakie przeszkody, trudności, — zwlekał.

Niektórzy z duchownych nawet w rozmowach, z królem napominali o koronacji, jako o uroczystości, na którą wszyscy oczekiwali. Z panów polskich Malski, ochmistrz królowej, starsi komornicy Mszczuj ze Skrzynna, Klemens Wątróbka, niby przypadkowo mówili o niej, jako o rzeczy spodziewanej.

Do osób, które młoda pani pozyskać sobie umiała tak, iż one same nie spostrzegły zmiany we własnych usposobieniach, należał i wrog niegdyś Zbyszek z Oleśnicy, teraz już biskup krakowski, bo Wojciech Jastrzębiec rad nie rad poszedł ustępując na gnieźnińską stolicę.

Nieugięty ten mąż nie należał do przyjaciół Sonki, z pewną nieufnością spoglądał na nią zawsze, widząc w niej Witolda siostrzenicę, ale nie był jej wrogiem. Szanował w niej cnoty, które sam miał, — męstwo i wytrwałość. Nie tajem mu było, że ona rzucona w świat obcy, musiała pracować, aby go zjednać sobie, patrzył na ten podbój powolny i umiał go ocenić.

Dla młodych i starych królowa była uprzejmą bardzo, na zamku urządzała zabawy, spraszała gości, chciała ich mieć wesółymi, każdemu rzuciła słówko dobre, serca sobie jednała.



1912.



Hr. Krzysztof Mieroszewski.

(Dokończenie)

Jest to ujemną stroną polityki kolonialnej — rozdrabnianie sił militarnych i finansowych — nie tylko Francji, ale wszystkich państw, na tę drogę rozwoju liczących. Włochy, może właściwie jedyną, które rzeczywiście za kolonią ogłądać się powinny. Mówimy »może«, bo bagna Romanii i Toskanii, bo użyżnienie Kalabrii, dostarczyłoby nawet milionowej ludności pracy i utrzymania. Jeżeli zaś rozchodzi się o prawdziwą kolonizację, to Libia i Tripolitania na nią się nie nadają. Istnieje zatem obawa, czy z czasem nie dojdzie we Włoszech do przekonania, że zajęcie tego ogromnego szmatu ziemi, nie było tak dobrym interesem, jak głoszone początkowo. Co ta walka pochłonięła ludzi i pieniędzy, jakie były tej walki przebiegi i układow, w świeżej jeszcze pamięci, by o tem ponownie już teraz wspominać.

Dnia 14 marca, o mało byłby król włoski Wiktor Emanuel stał się ofiarą zamachu anarchistycznego w Rzymie. Że król uniknął śmierci ze zbrodniczej ręki, była radość powszechna, nawet poza granicami Włoch. Wiktor Emanuel bowiem należy do rzędu monarchów, którzy mają swe doniosłe posłannictwo, a ceną prawa ludzkie i szanują obowiązki konstytucyj nałożone. Jest on przytem wysoko wykształconym, a w niektórych kierunkach nawet zaliczonym być może do grona uczonych, n. p. w dymizmatyce.

W Anglii, stronnictwo liberalne, przeżywa swe siły, nie dorosły zadania. Prezydent gabinetu Asquith, spełnia nuncera swego programu, ale bez przekonania, a więcej dla formy, bez istotnego ducha sprawy. Wspominaliśmy w swoim czasie o wielkim strejku robotniczym, o ustawie zabezpieczającej robotnikom minimum płacy. Byłaby to nadzwyczajnej socjalnej doniosłości nowość, gdyby w praktyce dała się odpowiednio przeprowadzić. Obecnie jednak, rozchodzi się tylko o zasadę. W kwietniu znów (11 go) przedłożył Asquith parlamentowi t. zw. Home-rule bill, t. j. ustawę autonomii Irlandyi. Wobec bezwzględności, samolubstwa i poczucia siły swych wrogów, będzie biedna Irlandya wiele jeszcze przecierpieć musiała, zanim do praw swych w całej pełni dojdzie.

Rząd i sam p. Asquith, robią co mogą, by usunąć istniejące nieporozumienie pomiędzy Anglią a Niemcami, — przepaść jednak wielką dzieli narody, raczej oboja miłość własna. W szerokiej kołach ludności zapanowało przekonanie, że Anglia bezwarunkowo dąży do pokonania Niemiec i objęcie w swe wyłączne posiadanie

nie wszechświatowego handlu morskiego, Jest to nonsens, — ale choć oczywisty, nonsens jeszcze nigdy nie był w stanie ograniczyć się i nie opanować zdrowej myśli, i zawsze znajdzie takich co mu dadzą wiarę. Lud w Anglii wierzy, że do zatargu z Niemcami przyjdzie, wojny jednak nie pragnie, jej nie prowokuje, nie wywołuje, zbroi się, flotę wzmacnia, nie zważając, że granicy już doszedł, może ją nawet przekroczyć, dokąd siły państwa w jednym kierunku wyczerpywać można, bezwzględnie na inne potrzeby. Mimo tego, ofiar z ludzi dać nie chce i służby obowiązkowej powszechnej parlament rządowi nie uchwalił. Zdziwienie również wywołał objaw wzmagającej się łączności pomiędzy koloniami względem Anglii. — Objaw bardzo dodatni, a uwytłaniający się przez budowę wielkich statków wojennych najpierw w Australii, później w Kanadzie i ofiarowanie ich Anglii na wspólny pożytek. W Indjach zaś przeciwnie, niezadowolone wzrasta, czego znów dowodem zamach na vice-króla, któremu padło ofiarą 16 osób, on zaś lekko ranionym został.

Zewnętrzna polityka Anglii, jeszcze ta sama, co za poprzedniego króla: sojusz z Rosją. Ten sojusz nie jest popularnym w Anglii, bo ogół wie, że interesa tych mocarstw w Persyi i środkowej Azji, pogodzić się na dalszą metę ze sobą nie dadzą. — Zawartym on został zaś przez zmarłego króla Edwarda, zwracając swe ostrze przeciw Niemcom.

Cóż powiedzieć o Rosyi? My jej najbliżsi, wiemy co się tam dzieje, jak z nami postępują czujemy dotkliwie. Lud mrze głodem, chociaż poła obrodzą. Rewolucyjny duch podjął się »uświadamiania« ciemnych mas, — by zaś najliczniejszych zjednać sobie uczniów, kształci w mordzie i wywłaszczeniu, za pomocą rewolweru. Taszkent, Kronsztad, Sebastopol, daje przedstawienia wojskowo-marynarskich buntów i rozruchów. Młodzież strejkuje, ministrów się morduje, a Duma? Pomimo 250 niby liberalnych posłów, 187 nacyonalistów rozmaitego odcienia rządu a słucha rządu. Polacy, Finlandczycy, prawie że wykluczeni z pod prawa. Europa oburza się na niewolę Albańczyków, Macedończyków, plantatorów kauczuku Indyan i bierze w opiekę — przeciw postępowaniu Rosyi wszakże nie wystąpiła ani z jednym słowem. I tam gdzie radzą o swobodzie ludów, Rosya bezczelnie zajmuje miejsce, nikt nie śmie jej powiedzieć: zacznij od siebie i u siebie. Zajmuje przemocą część Persyi, podburza Mongolię do oderwania się od Chin i narzuca swój protektorat, — Europa pyta więcej o jej zdanie w kwestyi oswobodzenia cierpiących ludów, narodowości, niżeli kulturalnych przedstawicieli zachodu.

W Hiszpanii, w jasny dzień, na najludniejszej ulicy stolicy, zamordowano prezydenta ministrów. Nikczemna żydowska

Młodzież szalała za piękną Sonką, ale ją mądrzejsi otaczali tak, iż umiała wejść w jeden moment groźnym tak odepchnąć od siebie, jak mogła przyciągnąć.

Biskupa Zbigniewa zjednało na ostatku jedno znalezienie się jej, gdy w sprawie zjazdu z Zygmuntem Witoldem przysłał tu posta do niej i żądał, aby ona go poparała. Szło jeszcze o nieszczęśliwego Korybuta, który z niczem z Czech powracał, gdzie wrzasto i paliło się wojną.

Cebulka przyjechał, wioząc do króla listy, a do królowej słowne rozkazy.

Naówczas Sonka wezwała krakowskiego biskupa do siebie, i opowiedziała mu, czego od niej wymagano.

Biskup wysłuchał, okazując pewien niepokój i sądząc, że królowa zażądała od niego, aby i on Witoldowi dopomagał.

— Nie mogę w sumieniu mem uczynić tego, — rzekł — bym przeciw dobru pana królowej, przeciw przekonaniu własnemu głos zabierał.

— Ani ja też tego nie uczynię, — odezwiała się Sonka — a dlatego uwiodł was o tem chciała, iż czuję, że mnie o słuzenie wujowi posadzą. Tak li jest?

Biskup potwierdził milczeniem.

Niestuszenie byście mnie obwiniali — dodała. — Ani w tej, ani w żadnej innej sprawie przeciw dobru męża mojego nie stanę... Szanuję wuję, lecz posłuszną mu być, ani służką jego i niewolnicą nie mogę i nie chcę.

Oleśnicki z radością to posłyszawszy, pokłonił się jej.

— Wytrwaj, miłościwa pani! — rzekł krótko. Cebulka powrócił z niczem, lecz od tej chwili biskup inaczej patrzył na królową i większe dla niej okazywał poszanowanie. Być może, iż więcej też się jej obawiał począł, choć nie okazywał tego. Baczniej tylko na każdy krok jej spoglądał.

Najtrudniej było Sonce pozyskać sobie sióstrkę Jadwigę, córkę królewską. Od pierwsze go wejścia dziecię w młodej pani poczuło

nieprzyjaciółkę, ona w niem istotę niechętną i nieprzejednaną. Ukochać się nie mogła, a Jadwiga skutkiem podstępów sług obawiała się macochy. Gdy ją wprowadzano do niej, gdy sadzano do stołu, zabawiano, obdarzano... oglądała się trwożliwie, czekała się zdawała tylko chwili, w którejby uciec mogła.

Sonka czuła się tem obrażoną i po usiłowaniu napróżnych mniej już troskliwą okazywała się dla dziecka, które jej jawnej niechęci dało dowody. Jadwidze wmówiono, że ta królowa nowa praw ją należnych pozbawi, że na jej życie czyhać będzie...

Nie skarżyła się na to królowa przed Jagiełłą, znosiła cierpliwie.

Król przybywając ze swych wycieczek, sądził przy sobie małego Brandenburczyka z jednej strony stołu, Jadwigę z drugiej, bawił się z niemi, ale nic nie widział i nie domyślał się niczego.

Na dworze w tych kółkach, których królowa sobie nie pozyskała jeszcze, siano plotki o niebezpieczeństwach, jakie biednej groziły sierocie, uzalając się nad jej losem.

Donoszono o tem Sonce, gardziła potwarzami, a nie czuła się winną. Czyniła co mogła, — czas powinien być dokonany reszty.

Ilekrót Jagiełło przybywał z nieustannych objazdów kraju i polowań, w progu zamku znajdował zawsze królową uśmiechniętą, radą panu swojemu, uprzejmą, bez słowa wymówki na ustach. Nie zwykła też była prosić o nic, a Jagiełło, gdy się czuł winnym długiego zaniedbania, nagradzał to darami hojnymi...

Na Wniebowzięcie powracał właśnie z pod Czorsztyną, dokąd go znów Zygmunty wyciągnął. Królowa jak zawsze gotowała się na przyjęcie. Z Jagiełłą razem jechali znaczniejsi panowie, którzy mu towarzyszyli, dla zgody i przejednania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

prasa wiedeńska, podsuwała myśl, przypuszczenie, że padł on z ręki stronnictwa katolickiego »klerikalnego«, bo był »wolnularzem«, i rozpoczął na sposób francuski, walkę z Kościołem. Po wielkiej klęsce, po wojnie amerykańskiej, więc po utracie wszystkich swych morskich kolonii, wreszcie powraca Hiszpania do równowagi. Udało się Hiszpanii zagarnąć znaczną część zachodniego Marokka i stara się tam ekonomicznie zagospodarować.

W Portugalii stosunki jeszcze nie pewne. Cisza... ale może przed wielką burzą?

W stanach Półn. Ameryki, w walce wyborczej Roosevelt został pokonany. Przysłowie, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, — okazuje i w Ameryce swe zastosowanie. Wybrany dr. Wilson (który podobno nie znosi Polaków), obiecuje prz. ciwstawić skutecznie czoło wszechwładzy »truści«, który tylko milionerom usługę oddaje.

W Chinach, po przewrocie z 12 kwietnia, zrzeczenia się przez panującą dynastję — porządek jeszcze nie zapanował i zapanować nie mógł. Zbiegają się tam bowiem interesa Półn. Ameryki, Anglii, po części Francji i Niemiec, przeważnie zaś Japonii i Rosji — jak na jeden kraj, chociaż tych obszarów co Chiny i tak dosyć, może i za wiele. Obecnie gromadzą się chmury nad Mongolią, a ciągną od strony Rosji.

Japonia utraciła cesarza dn. 30 lipca. Przeprowadził on i dopomagał rządowi swemu w zaprowadzeniu reform w państwie, raczej całego przeistoczenia ustroju społecznego. Nima może innego kraju, któryby zniósł korzystnie tak radykalnie gruntowną przemianę swych instytucji, jak ta, która zaszła w państwie »wschodzącego słońca«. W przeciągu pół wieku zmieniło to, co istniało przeszło dwa tysiące lat. Ale nie dość, że zmieniono. Ludność wdzięczna za przekształcenie, a że mu dorosła, świadczy wojna z Chinami, świadczą ostatnia wojna z Rosją. Ostatnia? O nie! Doczekamy się drugiej i to może prędzej jak rząd rosyjski sądzi i sobie życzy.

Cesarz japoński umiera. Sługa jego najwierniejszy, sława narodu, generał Nogę, idzie w śmierć za nim, by i poza życiem doczesnem jemu służyć. Odbiera sobie życie, żona zaś znów nie chce opuścić męża, również śmierć sobie zadaje. Przykład poświęcenia się, nieporównany, pojęcia jeszcze z przed reformy, z przed dwóch tysięcy lat!

Uzbrojeni, z bronią przy nodze, nie ufni i podejrzliwi, stoją naprzeciw siebie narody i w tej postawie i usposobieniu, przeszli w rok nowy, następny. Zaranek nowego kalendarzowego roku, życia okresu, zachmurzony. Troska na niebie i w sercach, pod strzechą i w pałacach dyplomatów. Burza nie musi spaść na ludy przy-

gnębione, nawet wolno przypuszczać, że wiatr korzystny, rozegna owe ołowiane opony — ale kiedy z po za nich słońce zabłyśnie, i co wówczas promienie jego oświeca, gdy to nastąpi?

Wszak ten rok nowy, to »trzynastka«! Kraków, w styczniu 1913 r.

Drugi wiec polski i wystawa gospodarczo-rolnicza

w stanie Rio Grande do Sul, municypium Alfredo Chaves
dnia 23 — 24 lutego 1913 roku.

(Dokończenie).

Dzień II. Poniedziałek 23 lutego.

Nabożeństwo, śpiewy — jak w pierwszym dniu. O godz. 8 byliśmy już wszyscy na miejscu zjazdu.

Pierwszą mowę miał prezes Wieceu p. Franciszek Lewiński. W gorących i patriotycznych słowach zachęcał wszystkich do wspólnego dla ogólnego dobra działania i popierania »Macierzy Polskiej«. Komitet zdał rachunki. Wybrano nowy Komitet, co ma rządzić »Macierzą«. Następnie wybrano nowy zarząd »Macierzy« na rok następny, w skład którego weszli p. p.: Ignacy Warmbier, prezes; J. Wicinowski, sekretarz; Lipski, skarbnik; Wojciech Powala, Jan Wiśniewski, Szczepan Ślusarek.

Sekretarz Wieceu omawiał znaczenie »Czytelnia Ludowej« w dzisiejszych czasach.

Drugą mowę »O wspólnej pracy dla wspólnego dobra« miał nauczyciel p. Ign. Warmbier. Przemawiał w patriotyczno-religijnym duchu i dowodził, że wszyscy winni pracować dla jednego i jeden dla wszystkich. Słowa te doszły do głębi duszy każdego; gdy skończył, obecni bili mu przeciągle »brawo«.

Teraz nastał najważniejszy moment Wieceu. Przez tysięczny tłum miały być potwierdzone uchwały, które w następujących punktach skreślono i jednogłośnie przyjęto:

I. »Wiec polski zachęca wszystkich, przede wszystkim starszych w osadach, by popierali »Macierz Polską«.

II. Ponieważ lud nasz bez dobrego wykształcenia — przynajmniej elementarnego — tak duchowo jak i materialnie bardzo wiele traci — a dobra nauka wymaga dłuższego czasu, zalecamy wszystkim kolonistom naszym, by zakładali i utrzymywali szkoły polskie w duchu katolickim i stanowczo żądali od rodziców, by dzieci swe przynajmniej przez trzy lata posyłali do szkoły.

III. Gdy chów bydła i gospodarka mleczna coraz więcej się rozwija, Wiec Polski, zaleca wszystkim osobliwą opiekę

nad bydłem rogatym, przez staranie się o dobrą paszę dla niego jak i uprawę trawy łąkowej i koniczyny, tudzież odmienną często nasioną zbożową; budowanie dobrych stajen; dbać o czystość około bydła.

IV. Jak pierwszy tak i ten Wiec dla dobra starych i nowych naszych kolonii przestrzega Rodaków przed lekkomyślnym opuszczaniem osad i wędrowaniem; prztem upomina, by kolonii nie sprzedawali byle komu, i nowych kolonii bezprawnie nie brali.

V. Wiec Polski zaleca »Macierzy Polskiej« staranie o założenie Czytelnia Ludowych dla młodzieży i rozszerzanie dobrych pism i gazet.

Przy końcu Wiel. O. Józef Lassberg T. J. w entuzjastycznych słowach mówił o naszym postępiem od Boga: »Jesteśmy wędrującymi narodem«, ale przez to wędrowanie roznosimy po świecie cywilizację, religię i chwałę naszą dziejową. Po mowie ks. J. Lassberga, prezes Wieceu w krótkich lecz gorących słowach podziękował Rodakom za liczne zebranie się i Wiec zamknął.

Aby uchwały drugiego Wieceu Polskiego w Rio Gr. do Sul nie obróciły się w nic, lecz służyły dla dobra polskości na wolnej ziemi brazylijskiej, będą nadal pracować szlachetni Polacy: p. p. Wojciech Powala, Franciszek Lewiński, Jan Reszka, Jan Polhom, Ignacy Warmbier, Jan Sturkowski, Lipski, Wicinowski, Kazimierz Szczepanik, Franciszek Suder, Szymański, Szczepan Ślusarek, Wąsowski i ci, w których: »polska krew płynie — polskie serce bije«.

Alfredo Chaves, 28. II 1913.

Stanisław Wolski,
sekretarz Wieceu.

Ze świata politycznego

Wojny nie będzie.

Do wojny europejskiej, jak powszechnie sądzono, nie przyjdzie. Włochy wzięły na siebie sprawę pokojowego załatwienia z Czarnogórą przez odstąpienie jej w zamian za Skutari innego terytorium. W tem czynnie popiera Włochów Anglia. Wysłała ona z flotą na morze Śródziemne vice admirała Barneya, który na czele floty międzynarodowej blokuje wybrzeża Czarnogóry. Ogólne zdanie państw europejskich jest, że Czarnogóra i wogóle państwa bałkańskie nie prowadzą już wojny obronnej, lecz zdobywczej, czemu stanowczo trzeba położyć koniec. Rosya, która popierała w dyplomacji państwa bałkańskie, jest obecnie zawstydzona, prosi więc swego sojusznika Francji, by przyłączyła się do blokady wybrzeży Czarnogóry, gdyż jej, Rosji, nie wypada.

CETYNIA. Wskutek naparcia ze strony mocarstw europejskich, król czarnogórski Mikołaj, odstąpił od oblężenia Skutari. A więc, może przyjść tylko do nieporozumienia między

samymi państwami bałkańskimi, ale nie między mocarstwami. Mocarstwa w tem nieporozumieniu lub wojnie będą interesowane dyplomatycznie tylko, t. j. by te państwa pogodzić między sobą, jak się już dobrze poczuła. Obecnie Bułgarzy maszerują na Monastyr, by wyrzucić stamtąd Serbów. W Salonikach i odstąpieniem przez Turków Adrianopolu, gotują się jedni przeciw drugim.

Warunki pokojowe państw bałkańskich.

Paryskie dzienniki donoszą, iż warunki pokojowe państw bałkańskich są obecnie następujące: 1) natychmiastowe zaprzestanie czynności wojennych po podpisaniu pokoju. 2) oddanie Adrianopola, Skutari i Janiny. 3) ustalenie granicy turecko-bułgarskiej na linii Rodosto-Midia. 4) odstąpienie wysp morza Egejskiego, zajętych przez Greków. 5) odstąpienie półwyspu Gallipoli. 6) zapłacenie odszkodowania wojennego 7) wzajemne wydatki jeńców. 8) sułtan będzie mógł utrzymywać w państwach bałkańskich swojego zastępcę, który będzie mógł załatwiać sprawy religijne mahometan, zamieszkałych na ziemiach zdobytych na Turcji. 9) przywrócenie wszystkich traktatów, jakie przed wybuchem wojny istniały między Turcją a państwami bałkańskimi. 10) ostateczne uznanie zaboru wyspy Krety przez Grecję.

Przyszły król Albanii?

BRUKSELA. Dzienniki belgijskie stwierdzają z całą stanowczością, że przyszłym królem Albanii zostanie stanowczo ks. Urach, który jest »szwagrem króla belgijskiego, kuznem króla wirtemburskiego i członkiem dynastii królewskiej wirtemburskiej. Liczy lat 50, jest generałem armii niemieckiej i komendantem pierwszej dywizji piechoty wirtemburskiej. Był żonaty z Amalią ks. Bawarską. Jest wyznania katolickiego.

Rozbiór Turcji azjatyckiej.

WIEDEŃ. W zeszycie z dnia 15 marca dwutygodnika »Oesterreichische Rundschau« feldmarszałek porucznik Otto von Gerstner przewiduje rychły upadek Turcji także jako państwa azjatyckiego. Powodem tego upadku będzie niewątpliwie sprawa ormiańska.

Turcy przewlekali załatwienie tej sprawy od 1878 roku. Dzisiaj jej rozwiązanie stało się bardzo trudne. Liczba Ormian w Armenii właściwej wynosi około miliona głów. Prócz tego w Turcji europejskiej mieszka około 400 000 Ormian.

Rosya podkłada się systematycznie i wytrwale pod fundamenty Turcji azjatyckiej. Pewien Rosyanin wydzierżawił teraz żeglugę na jeziorze Urmia i zamówił na ten cel trzy parowce. Strategiczne znaczenie tego faktu oświetla najlepiej okoliczność, iż Rosya równocześnie otrzymała budowę kolei Dżuły do Tebrisu, przyczem specjalna odnoga kolejowa ma iść do jeziora Urmia. Rosya chciała zająć Alexandrettę nad morzem Śródziemnem. Ale temu się sprzeciwia Niemcy, ponieważ Alexandretta jest punktem wyjścia kolei żelaznej Bagdadzkiej, budowa której tyle kosztowała Niemcy i do której tyle przywiązują nadziei.

Nie jest wykluczone, że o część wybrzeża Azji Mniejszej pokusi się Grecja, gdyż miasta portowe tamtejsze są greckie. Francya zastrzegła sobie Syryę.

Generał Gerstner wcale wyraźnie zachęca Austro-Węgry, aby sięgnęły po część wybrzeża Azji Mniejszej między Alexandrettą i zatoką Adalia.

Mowa pła Wojciecha Trampczyńskiego.

Przeciw nowemu gaębieniu,

Trzeba rzeczywiście przyznać rządowi, że nie mógł wyszukać stosowniejszej chwili do wniesienia tego projektu przeciwpolskiego, jak dzień dzisiejszy. Wczoraj obchodziliśmy 100 letnią uroczystość walki o niepodległość nie miecką, a dziś usiłujemy przypomnieć narodowi polskiemu, że jęczy pod panowaniem obcych.

Gdy cała Europa drży na myśl, że lada chwila może wybuchnąć ogólny pożar europejski, rząd pruski nie waha się uczynić kroku, który przepełni pomiedzy Niemcami a Słowianami musi pogłębić. Czy krok ten bardzo pomoże do zapewnienia granic na przypadek wojny, mocno wątpić można!

Czy to wreszcie było bardzo na miejscu, ze strony ministerstwa w roku jubileuszowym cesarza temuż przedłożyć do podpisu projekt, który mógł wywołać śmiertelną nienawiść w milionowej ludności, projekt który polega na ohydnej zmianie słowa w obec Polaków?

Jedno tylko w uzasadnieniu projektu nam się podoba. Pierwszy raz przyznał rząd, że jedynym powodem walki przeciw Polakom jest ich istnienie, jest istnienie ich narodowości. Będzie to przyznanie miłego ten dobrego skutku, iż uprzątnię się pomiędzy nami Polakami, z tymi, którzy do niedawna jeszcze sądzili, jakoby »lojalniejsze« zachowanie się polskiej ludności mogło spowodować jakąkolwiek zmianę polityki rządu pruskiego w obec Polaków.

Wolnokonserwatysta Bredt twierdzi, że daremnie przez sto lat królowie pruscy starali się ludność polską przywiązać do siebie. A ja twierdzę, że dotąd każdy rząd pruski otwarcie lub pokryj mu starał się podkopać korzenie narodowości polskiej. Król Fryderyk W. III. w

roku 1815 oświadczył, że Polacy nie mają pozbyswać się swej narodowości, a już w roku 1816 miał powiedzieć o Polakach: Co Prusy zdobyły, to Niemcy zyskały. Widać z tego, że nie miał on wcale uczciwego zamiaru dotrzymać Polakom słowa! Pierwsze urzędowe złamanie tego słowa nastąpiło przy ustanowieniu Flottwella w r. 1832 na miejscu naczelnego prezesa w Poznaniu. P. Bredt twierdzi, że powodem była rewolucja polska w r. 1830 i 1831. Rewolucja skierowaną była wyjątkowo przeciw Rosji, coż zatem obchodziło Prusy?

Jeśli p. Bredt twierdzi, że Polacy zawiedli nadzieję, jakie rząd w nich pokładał w czasie od r. 1890—1904 łagodząc wówczas system ucisku przeciwpolskiego, to nam nie o tem nie wiadomo. Jeśli bowiem nadzieję rządu szły w tym kierunku, że zostaniemy Niemcami, to po prostu byłoby głupstwem. A po zatem rząd nam zarzucać nie może!

Rząd w uzasadnieniu projektu robi straszną reklamę komisji kolonizacyjnej. Rząd twierdzi, że kapitały komisji rentują się na 2½ proc., tymczasem, gdy się rachunkom rządowym dokładnie przypatrzeć, to wynosi kapitał wyłacznie procentów pobieranych z kasy państwowej 900 milionów. Kap tał ten przynosi całe 9 milionów, czyli 1 proc. Uczciwy finansista mówi w takim razie: straciłem ¾ kapitału. Przetłómaczone na stosunki komisji kolonizacyjnej znaczy to, że wyrzucono dotąd w komisji za okno 675 milionów marek!

Kto się chce przekonać, ile blagi jest w przechwałkach komisji kolonizacyjnej, niech przeczyta numer pisma »Preussische Jahrbücher«. Znajdzie się tam rozprawa ziomka naszego p. Chłapowskiego, który liczbami dowodzi, iż dochód czysty z polskich majątków ziemskich w Poznaniu i w Prusach Zachodnich podwoił i potroił się w ostatnich dwudziestu latach. Postęp ten zawdzięczamy wyjątkowo własnej pilności i obrotności; rząd nam w tem zawsze chyba tylko przeszkadzał. Jesz-

cze przed kilku dniami, prezes rejencji poznańskiej, Krahmer, zupełnie nieudolny urzędnik, którego jedyną zdolnością, — jak złośliwi twierdzą, — jest noszenie z powagą monokla (wesołość), kazał w brutalny sposób rozpuścić zebranie Centralnego Tow. Gospodarczego, ponieważ przemawiano tamże po polsku. Było to zupełnie bezprawiem, bo chodziło o prywatne posiedzenia towarzystwa, które się nigdy nie zajmowało polityką, a prztem niespożyte ma usługi około postępów rolnictwa. Czyż wobec postępów rolnictwa polskiego komisja kolonizacyjna ma prawo blagować swoimi wynikami?

Przed dwoma laty nazwał kolonistów gruzem; o wyrażenie to na zebraniach hakatystów mocno na mnie wyszczekiwało! Tymczasem porównanie to było bardzo słusznym; gazety niemieckie musiały przyznać, że część kolonistów rzeczywiście składa się z lichych figur. Mnie zaś do tej krytyki spowodowało to, że na dworcach w zachodnich Niemczech rozwieszają obrazki przedstawiające wilę kolonistę, a obok tego starą chatę polskiego chłopca. Nie dodają tylko, że nasz chłop zdobył sobie chatę własną pracą i własnym potem, a kolonista za cudze pieniądze, które w formie podatków wycisnęli częściowo i z polskiej ludności. W kolonistów przychodzących z zachodu wmawiają, że my na wschodzie ich przyjmujemy otwartymi rękami jako postalców kultury. Tymczasem my musimy ich oświecać, że pogardzamy nimi, ponieważ w kontrakcie z komisją kolonizacyjną sprzedają za pieniądze swą wolność; ponieważ dalej nie wstydzą się używać korzyści, o których wiedzą, że dzieją się kosztem podatków wyciskanych i na Polakach.

Rząd mówi: praca komisji kolonizacyjnej spełnia dzieło kultury, bo w miejsce zniszczonych majątków powstały kwitnące kolonie niemieckie. Przypomina to następującą historję: Przed laty kilkudziesięciu mieszkał nad rosyjską granicą właściciel ziemski, który nagle zaczął bardzo forsownie gospodarować, drena-

wał i wybudował piękne budynki gospodarcze i domy dla robotników. Niewątpliwie było to dziełem kulturalnem. Ale po jego śmierci wykazało się, że pieniądze potrzebne na tę kulturę, zarobił jako pośrednik, pracujący dla szajki fałszerzy rubli, osiadłej w Londynie. Dzieło komisji kolonizacyjnej mocno przypomina ową kulturę!

Rząd twierdzi dalej, że dzięki szkole pruskiej i służbie wojskowej ludność polska rozwinięła w sobie cnoty, których dawniej nie miała. Czy rząd kpi, czy o drogę pyta? I woj skowości i szkoły używa rząd na to, aby odstręczać Polaka od jego narodowości. Szkołę zaś tak urządził, że dzięki jej najgłupszemu w świecie systemowi dzieci polskie prawie niczego się nie nauczą. Wychodzą z niej zmarnowawszy swe najlepsze lata i dopiero w późniejszym wieku własną energią uzupełniają braki wykształcenia.

Prawda, że naród polski pomimo to się podnosi materialnie. Ale jeżeli rząd w tem ma jakąkolwiek zasługę, to chyba tę, że usiłując i utrudnieniem wszelkich postępów wyrobił w Polakach stanowczość, jakiej dawniej nie widziano. Jeśli rząd to poczytuje sobie za zasługę, to przypominam tego, który strzeliwszy do pewnej osoby i chybiwszy ją, żądał potem medalu za uratowanie życia! (Wesołość).

Rząd wskazuje na nasze spółki kredytowe, które umożliwiają nam odosobnienie się od Niemców. Postaraliśmy się o te spółki, bo przykład osławionego prezesa naczelnego Flottwella, który w r. 1834 kilkadziesiąt polskich rodzin nagłem wypowiedzeniem rządowych kapitałów doprowadził do żebraczego kija, — był dla nas ostrzeżeniem, abyśmy nie szukali kredytu u wrogich nam instytucji.

(Dokończenie nastąpi).

Na granicy rosyjsko-tureckiej.

Położenie na granicy rosyjsko-tureckiej staje się coraz bardziej zastanawiające. W pobliżu Erzsindzan przychodzi prawie codziennie do starć między rosyjskimi żołnierzami a Turkami. Starcia są powodowane przez Rosyan. Z Trapezuntu i Erzerum nadchodzą również poważne wiadomości, świadczące, iż Rosya dąży do zajęcia Armenii. Koło Trapezuntu uwijają się w pobliżu wybrzeża trzy rosyjskie kanońki.

Na Czataldzy.

KONSTANTYNOPOL. Na prawem skrzydle rozpoczął się ogień dział. Szczegółów walki brak.

SOFIA. Tureckie wojska pod Akala na linii Czataldzy zaatakowały Bułgarów. Wojska bułgarskie odparły atak. 300 Turków zostało zabitych, 200 rannych.

Zatarg bułgarsko-rumuński.

Obecnie pojawiła się nowa propozycja załatwienia sporu pomiędzy Rumunią i Bułgarią. Mianowicie połowa Silistryi, obejmująca wzgórze i fortecę, ma dostać się Rumunii i na tej połowie ma być wybudowany most przez Dunaj. Druga zaś część Silistryi, leżąca w dolinie, ma pozostać w rękach Bułgarii. Oprócz tego Rumunia maaby otrzymać jeszcze pewne sporne terytorium nad morzem Czarnym, aby port Mangalia zamienić w port wojenny, którego do tej pory Rumunia nad morzem Czarnym nie posiada.

Zamach na króla hiszpańskiego. Alfonsa XIII w Madrycie.

Dnia 14 b. m. odbierał król hiszpański przysięgę od wojska. Gdy król wracał do pałacu królewskiego przed bankiem hiszpańskim przedarł się przez tłum Rafał Sanches, anarchista, i strzelił do niego 3 razy z rewolweru, lecz chybił. Po nieudanym zamachu król wykrzyknął: „Niech żyje Hiszpania! Lud bił mu oklaski i wołał entuzjastycznie: „Niech żyje Alfons trzynasty!” Anarchistę uwięziono.

Rosya a Chiny.

Chiny nie chcą uznać niezależności Mongolii Północnej i układu zawartego przez Hutuchę z Rosją, która obecnie wywiera tam wpływ największy na mocy owego układu. Chiny wysyłają wojsko do Mongolii. Gazetom chińskim zakazano podawać wiadomości o ruchach wojsk i o wszelkich przygotowaniach do walki z Hutuchą i wyprawą na jego stolice Urgę. Utworzyło się już towarzystwo chińskie celem poparcia rodzin żołnierzy walczących w Mongolii Północnej. Trudności wojny będą bardzo wielkie, większe niż w Mandżurii podczas wojny japońsko-rosyjskiej. Rosya wcale nie jest pewną zwycięstwą. Chiny liczą pono na Niemcy i Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Jednakowoż nie należy zapominać, że Rosya porozumiała się z Anglią, która zabierze Tybet. Tybetańczycy wypędzili już wojsko chińskie z kraju.

Fantastyczne doniesienie o porozumieniu polsko-rosyjskim.

FRANKFURT n. M. Do „Frankf. Ztg.” do noszą z Wiednia że źródła polskiego, że Francuzi usiłują doprowadzić do porozumienia polsko-rosyjskiego. Pomocniczą rolę przy tej akcji odgrywa stosunek polityczny Francuzów do Watykanu. Dobrze poinformowani Polacy li-

czą na autonomię i inne rozległe swobody polityczne. Silne stronnictwa narodowych demokratów i konserwatyistów w Królestwie sprzeciwiają się stanowczo zbrojnemu powstaniu na wypadek wojny rosyjsko-austriackiej. Rząd rosyjski skłonny podobno do życzeń francuskich, którym jednakże przeciwną jest klika czynowników w Królestwie Polskim. Nie wiadomo, która partya weźmie górę. We Wiedniu wywołała możliwość porozumienia polsko-rosyjskiego zrozumiałe obawy.

Wiadomości i Rozmaitości.**Straszny akt ostatecznego wywłaszczenia.**

Właścicielom Dobska i Złotnik doręczono dekrety wydziałów obwodowych, mocą których własność majątków przeszła na własność komisji kolonizacyjnej. Złotniki na dniu 5 go marca, a Dobska 14 marca. Po doręczeniu dekretu w Złotnikach odbywała się druga taksa w celu stwierdzenia zmian, jakie zaszczyli od pierwszej taksy. Sekretarz regencyjny z urzędnikiem komisji kolonizacyjnej jako ekspertem przygotowywali drugą takse, ważąc zapasy śpichlerzowe i bydło. Do Złotnik zjechała właściwa komisja, złożona z radcy regencyjnego Angerna i dwóch znawców Battego i Caesara, którzy pierwszą takse uskuteczali. Komisja kolonizacyjna wysłała dwóch zastępców, a ze strony p. Kościelskiego występowali pp. adwokat Drwęski i Jan Chłopowski. Obliczenia i pracę komisja ukończyła wieczorem. Pan Kościelski na dniu tym stracił prawo do Złotnik i prowadzenia gospodarstwa; administrację majątku przejął na razie urzędnik komisji kolonizacyjnej, który na razie mieszka w Pobiedziskach, ponieważ p. Kościelskiemu przysługuje jeszcze prawo mieszkania we dworze złotnickim na przeciąg trzech miesięcy.

Wywłaszczenie.

Majątek Kołdrab, posiadłość p. Trzcinińskiego, przeszedł według urzędowych doniesień ostatecznie na własność komisji kolonizacyjnej. Druga taksacja majątku odbyła się niebawem. Jak wiadomo wypadła pierwsza taksacja o 120.000 mk. niżej ceny kupna.

Echa Macochlady.

PETERSBURG. W związku z odrzuceniem przez senat skarg kasacyjnych Macocha, Heleny Macochowej i Starczewskiego, krąży pogłoski, że do wszystkich skazanych prócz Macocha, zastosowana będzie amnestya.

Wielka kradzież u wielkiej księżnej.

PETERSBURG. Dokonano śmiałej kradzieży w pałacu wielkiej księżny Marii Pawłowny. Pałac ten leży tuż obok pałacu zimowego. — Skradziono kosztowności wartości 1 miliona marek.

Nieszczęśliwy wypadek z okazji jubileu z Romanowów.

WILNO. Z powodu jubileuszu Romanowów odbyła się parada wojskowa. Aby się jej lepiej przyjrzeć, weszła bardzo wielka liczba osób, przeważnie dzieci, na dach gmachu cyrkowego. Dach drewniany obciążenia nie wytrzymał i zawalił się. Przeszło 100 osób runęło. 30 osób połamało sobie ręce lub nogi, a część owo odniosło okaleczenia wewnętrzne.

Dudzina, rozciekawiona do najwyższego stopnia, zaklina się, że nie powie nikomu ni słowa. To też po uroczystym zapewnieniu męża jej ponurym głosem powiada:

— Przytrafiło mi się nieszczęście. Capa zabiłem!

Katarzyna aż podskoczyła na ławie.

— Czy cię Cap zaczepił?

— Oczywiście!

— Jakimże sposobem go zabiłeś?

— Oto tak. Cap na mnie natarł, byłby mnie obalił, ja wtedy podniosłem motykę i tak nieszczęśliwie go uderzyłem, że go od razu trafił żelazem w głowę i zabił na miejscu.

— Bój się Boga, człowieku! co ty najgorszego zrobił! o ja nieszczęśliwa! i nuż płakać poczęła.

— Gdyby się o tem kto dowiedział, to możeby i powiesili ale prócz mnie i ciebie nikt o tem nie wie.

— I gdzie go podziąłeś? — spytała żona.

— Wykopłem pod lasem dół i wrzuciłem go do niego, zakrywszy starannie miejsce to liściami i patykami. Tylko Kasiu, pamiętaj, nikomu o tem ani słowa! — przestrzegając jeszcze męża i wyszedł z chaty.

Dudzina miejsca zagrazać nie mogła. Wiadomoś ta rozsadała jej głowę; jak tu wytrzymać i nie powiedzieć nikomu. Jak to nie ulżyć sobie? Próbowała zająć się robotą, ale nie mogła; zdawało się, że ktoś jej w piętę szpilek nabijał. Nie wytrzymała nieboga i bodaj dla rozerwania ponurych myśli pędem do swojej kumy pobiegła. Z zapłakanych oczu i wystraszonej twarzy kuma czegoś się ważnego domyślała.

— Co wam takiego, sąsiadko? może szkoda jaka, a może wasz zaniemogł.

— Nic z tego kumo, mi się nie przytrafiło, o nieszczęście! ale nie pytajcie mnie.

Tegoż właśnie potrzeba było ciekawej kobiecie, Jak zaczęła podchodzić, wypytując,

Połowę rannych stanowią dzieci. Jedna kobieta po kilku godzinach wyzionęła ducha.

Trzęsienie ziemi na Litwie.

W gubernii grodzieńskiej odczuło w nocy silne trzęsienie ziemi, które trwało 30 sekund. W majątku Aleksandrowsku meble poruszały się a śpiący pospadali z łóżek.

Przesilenie ekonomiczne w Galicyi.

Do Wiednia przybyła delegacja miasta Lwowa z burmistrzem Neumanem i wiceprezesem izby handlowo-przemysłowej. Delegacja czyni starania u władzy o jak najszybsze rozpoczęcie robót publicznych we Lwowie ze względu na panujące olbrzymie bezrobocie.

Kłęska głodowa w Galicyi.

Na posiedzeniu sejmiku galicyjskiego postawił poseł Ptak nagły wniosek w sprawie zapobieżenia kłęsce głodowej, grożącej całemu krajowi.

Przylącznie Podgórze do Krakowa.

KRAKÓW. W sprawie przyłączenia Podgórze do Krakowa delegacja podgórska postawiła delegatom krakowskim następujące warunki: 1) zagwarantowanie samostojności m. Kasy oszczędności i objęcie gwarancji nad wkładkami teje kasy; 2) Podgórze ma stanowić samodzielny okręg wyborczy przez lat 12 z 16 radnymi, wybieranymi tylko z pośród obywateli podgórskich.

Z Ameryki północnej.**Proces pisma polskiego z 5-ma biskupami.**

CHICAGO. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej biskupi tamtejsi (przeważnie narodowości irlandzkiej) niechętnie patrzą na rozwój polskiego życia narodowego, oraz na żądanie równouprawnienia narodowo-językowego w kościele. Jak wiadomo stawiali biskupi tamtejsi wielkie trudności usłowiowaniu Polaków tamtejszych, by Rzym mianował osobnego biskupa-sufragana. Ostatecznie został nim ks. biskup Rhode.

Otóż na tle żądań polskiej opieki duchownej w języku ojczystym toczył się w tych dniach w Milwaukee proces „Kuryera Polskiego” przeciw 5 biskupom z arcybiskupem Messmerem z Milwaukee na czele. Zatarg przybrał tak ostre formy że biskupi publicznie zakazali czytania „Kuryera Polskiego” i 12 dalszych pism polskich.

Redakcja „Kur. Polskiego” zażądała cofnięcia zakazu przeciw sobie. Arcybiskup żądanie to odrzucił, oświadczając, że stanie przed sądem i otóż sprawa — niewątpliwie przykra.

Dodać tu należy, że „Kur. Polski” należy do znanej rodziny Kruszków, której przedstawiciel ks. prałat Kruszkowski w sprawie mianowania polskiego biskupa bawił w Rzymie jako delegat Polaków zamieszkujących Stany Zjednoczone.

O wyniku zatargu wieści jeszcze nie doszły. Jak napięte jednak być muszą stosunki, skoro aż sądy mieszać się muszą w zatargi podobne.

Meksyk.

Do Rio nadeszła wiadomość, że rewolucyoniści pobili i doszczętnie znieśli wojsko rządowe.

Z Argentyny.**Stowarzyszenie młodzieży Katolickiej w Azarze (Misiones).**

Przed trzema laty za inicjatywą ks. Józefa Baierleina zebrała się młodzież polska kolonii Azary i założyła towarzystwo pod nazwą: „Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Azarze”, w celu krzewienia oświaty wśród siebie i ludu. Przez przeciąg trzech lat przystępowaliśmy w każdą pierwszą niedzielę miesiąca do Komunii św.; następnie po mszy św. zbieraliśmy się w czytelnicy, gdzie omawialiśmy nasze sprawy bieżące, czytaliśmy książki i gazety.

Tak trwało aż do 14 marca b. roku. Dopiero na zebraniu odbytym w pierwszą niedzielę po św. Kazimierzu, postanowiliśmy lepiej się zorganizować: zmienić nazwę dotychczasową „Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej w Azarze” na: „Sodalicya Maryańska” i przyjąć ustawy tego Stowarzyszenia. O ustawy te postaraliśmy się za pośrednictwem X. X. Misyonarzy.

Do „Sodalicyi” wpiśało się zaraz 16 pierwszych członków byłego „Stowarzyszenia Młodzieży Katol.”; reszta 35-ciu ma być przyjęta na następnym zebraniu.

Zarząd „Sodalicyi” jest następujący: Antoni Terlicki, prezes; Jan Marmilicz, vice-prezes; Jan Czajkowski, sekretarz; Jan Gregorczy, zastępca sekretarza.

Jan Czajkowski.

sekr. „Sodalicyi”.

Z BRAZYLII.**Z polityki.**

RIO. Najnowsza wiadomość polityczna jaka krąży po mieście jest, że nawet marynarze stawiają swego kandydata na prezydenturę, admirała Marquez Leão.

W S. Paulo prowadzą dalej politykę na swoją rękę jak w r. 1909. Na kandydaturę prezydenta stawiają człowieka, którego uważają za „dolnego” rządzącego krajem.

1871

1

8

7

1

Wypadek rok 1888.

To w tym roku mam umrzeć. — Długie życie mi pani wróż.

A jak długo państwo moje potrwą? — Prokoni wzięła sama pióro do ręki i napisała:

1888

1

8

8

8

1913

Do 1913 — rzekła.

Och, tak prędko! — Zawołała książkę. Rzucił jej na stół kilka talarów i wyszedł.

Prócz dawnych i dalekich proroków mamy u siebie w Brazylii niejakiego Mucio Teixeira, który przybrał sobie tytuł, mierny co prawda, ale zawsze coś dla niego znaczący: „Baron Ergonte”.

Ten wydał kalendarz i zapchał go prawie, że samymi prorocztwami.

Z tych niektóre: „W roku 1913 będzie wielka żałoba w Watykanie; rozgoryczenie ludu włoskiego, gdy pozna, że zdobycie Trypolisu nie przynosi spodziewanych korzyści, a tyle i krwi i pieniędzy kosztowało. We Francji nastąpi obalenie rządu republikańskiego a przywrócenie monarchicznego; toż samo i w Brazylii. Na tronie brazylijskim zasiądzie ks. Luiz de Braganca. W Stanach Rio Grande do Sul i Para toczyć się będą straszne walki; potem nastąpi spokój. Największy wpływ na rząd kraju będzie mieć wojsko lądowe i marynarskie. Rozwód małżeński zostanie zatwierdzony”.

**FEJLETON.****GADATLIWA ZONA.**

Katarzyna Dudzina była dobra i ładna kobieta. Na całym Stawiszczu tak schłodne chałupy i tak dobrze utrzymanego dobytku nie było. Cienkie jej płótna, najpierwsze bielity się nad potokiem, za sery i masło wszystkie drobne wydatki się opędzało, przytem Katarzyna, trzeźwa i łagodna w obęjściu z mężem, zasługiwała na szacunek i miłość wszystkich.

Duda oceniał przymioty swej żony i kochał ją bardzo. Jedną jej tylko wadą, bo którą bez wady, frasowała przywołanego męża.

Katarzyna była niepowściągliwego języka; cokolwiek usłyszała, biegła zaraz do sąsiadów i powtarzała im. Oczywiście przez tę gadatliwość powiedziała też nieraz to, co zamilczeć było trzeba i stąd bywały często swary i kłótnie z sąsiadami.

Nie pomagały próśby i perswazyje męża. Katarzyna była niepoprawna.

O między z Dudami mieszkał z żoną Maciek Cap. Byli to niespokojni i swarliwi ludzie, toteż takie sąsiedztwo przy gadatliwości Katarzyny było dla Dudy okrutną plagą. Kłótnie nie ustawały, o niezgodzie tej wiedzieli wszyscy, bo nieraz trzeba było sprawę przed sąd w pobliskim miasteczku wyprowadzać.

Jednego dnia poszedł Duda okopywać kapustę na pole, które miał dość daleko pod lasem. W parę godzin wraca do domu, ale smutny jakiś nie swój. Żona podaje mu obiad, on ani go tknął, ale co chwila ciężko wzdycha. Zaniepokojona kobieta, pyta o przyczynę smutku, ale Duda zbywa ją milczeniem, wreszcie powiada, że boi się powiedzieć, aby nie wygadała.

Finanse krajowe.

Minister finansów, dr. Fr. Salles znajduje się w niełatwym kłopotcie, z powodu olbrzymich wydatków państwowych, na których pokrycie brak proporcjonalnego dochodu. Dlatego kazał wstrzymać wszelkie roboty publiczne w państwie i przeprowadzić rewizję kosztorysów tych robot. Wydatki zeszłego miesiąca wynosiły 2.702 milreisów. Rothschild proponował rządowi brazylijskiemu pożyczkę, lecz minister Salles odrzucił tę propozycję, oświadczając, że wydatki państwowe muszą być przy oszczędności pokryte dochodami.

Gazeta «Amazonas» ostro występuje przeciw gospodarstwu państwowemu i podaje wykaz wygórowanych wydatków, za które rodzina Manaus ma być pociągnięta do odpowiedzialności.

Wydatki te są następujące:

Różne odszkodowania	500 tysięcy
Geometria	400 »
Plac i budowa ulicy Caracavahy	600 »
Drukowanie innych ulic	350 »
Prezydentowi (?)	100 »
Trunki na balu patriotycznym	57 »
Strazy pałacowej za 2 lata	189 »
Współzawodnictwu «Amazonas» (?)	4.500 »
Deputowanemu z Rio	34 tysięcy
Uszkodzenie statku	28 »
Ball na cześć prezydenta	285 »
Różne przysługi oddane rządowi przez José Maranhão	100 »
Oświetlenie miasta	1.500 »
Przewodzenie telefonu w mieście	8 milionów
Żołnienie banku	4 miliony
Budowanie pałacu	1,314 tysięcy

Samowolnienie kolonii.

RIO. Nowy dyrektor kolonizacji w całej Brazylii, dr. Fr. Correia, był dyrektorem kolonizacji w Paranie, podał prośbę do ministerstwa spraw wewnętrznych o samowolnienie następujących kolonii: Vera Guarany, Itaty Itapara, Jejuino Marcones, Ivahy i Tayo. Na koloniach tych zamieszkuje 2.263 rodzin, składających się z 11.200 osób.

RIO. Dr. Correia wyjechał do S. Catheriny w celu zwiedzenia tamtejszych kolonii.

Z PARANY.

Roboty na linii kolejowej Kurytyba—Palmeira i most na rzecę Iguassu wkrótce zostaną ukończone. Z Kurytyby w takim razie podróż koleją będzie o jedną godzinę krótsza.

Paranaguá. Do Paranaguá przyjechała okrętem «Günter» niejaka Nagórka de Hertz i zaraz po wysiednięciu na żądanie konsula niemieckiego została aresztowana. — Dr. Costa de Carvalho zajął się jej sprawą i wyrobił dla niej «Habeas Corpus». O co się konsulowi niemieckiemu rozchodzi — niewiadomo.

S. Mathews. Kolonia Agua Branca na rozporządzenie kongresu stanowego ma być przyłączona do municypium S. João de Triumpho. Większość mieszkańców tej kolonii nie chce zgodzić się na to, lecz żąda, by przyłączono ich do municypium S. Matheus.

Itaty. Mieszkańcy tej kolonii udali się ze skargą do prezydenta stanu na urzędników w Prudentópolis, którzy przywłaszczyli sobie prawa nad niektórymi miejscowościami należącymi do municypium Itaty.

Cruz-Machado. Szefem tej kolonii został nowo zamianowany Paweł Mayer.

Z Kurytyby.

W Petropolis zmarła siostra ks. biskupa kurytybskiego D. Cecília Braga. Ks. biskupowi wyrażony współczucie.

Na Portongu zakupił rząd stanowy zakrętar pod dom poprawy dla dzieci od Luiz Xavier za 50 tysięcy.

W poniedziałek przyszłego tygodnia we święto narodowe «Tiradentes», będzie otwarcie Avenidy João Gualberto. Na uro-

czystość tę zaproszone są wszystkie Towarzystwa polskie.

W zeszłą niedzielę popsuła się w elektrowni miejskiej maszyna, z tego powodu nie kursowały tramwaje elektryczne od godz. 2¹⁵ — 5¹⁵ po południu.

Od 1 maja b. r. można będzie telegraficznie wysłać pieniądze do wszystkich miejscowości w Brazylii, w których znajdują się stacje telegraficzne.

Dowiadujemy się z gazety niemieckiej, że konsul austriacki, Potucek, wyjechał do Europy. Jego miejsce zajmuje tymczasowo p. Artur v. Julenhort.

W ubiegłą sobotę odbyły się w sali Tow. Tad. Kościuszki dwa przedstawienia amatorskie: Consilium facultatis i Antkowe wesele, odegrane przez Kółko miłośników sceny, istniejące przy Tow. im. Kościuszki. Obydwa sztuki odegrano na ogół dobrze.

Przy ul. Aquidabam, naprzeciw kościoła polskiego, skradziono dr. Petit Carneiro klejnoty wartości 6 tysięcy milreisów.

Złodziej zostawił na stole swoją wizytówkę ze słowami: «zobowiązany i wdzięczny Mario de Andrade e Silva».

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

Czarnogóra. Telegramy z Paryża donoszą, że mimo podpisanego pokoju państw bałkańskich z Turcją, mimo odstąpienia już od oblężenia Skutari przez Czarnogórców i blokady wybrzeży Czarnogóry przez flotę międzynarodową — Czarnogóra chce na nowo podjąć oblężenie Skutari. Czarnogórcy wzięli sobie za hasło: Posiadać Skutari lub umrzeć!

Belgia. Bruksela. Strejkuje 300 tysięcy robotników.

Niemcy—Francya. Jak naprężone są stosunki między Francją a Niemcami pokazuje zajście jakie miało miejsce w Nancy. W jednej z większych restauracji studenci francuscy wydrwiwali publicznie oficerów niemieckich. Ci ostatni ustąpili. Rząd niemiecki zażądał od rządu francuskiego urzędowego wytlómaczenia.

Tow. „Tad. Kościuszki”
W KURYTYBIE.

Niniejszym mamy zaszczyt prosić Szan. Tow. Polskie o przysłanie po trzech Delegatów, z każdego na zebranie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 20 kwietnia, o godz. 2 po południu, w lokalu Tow. Kościuszki w sprawie urządzenia obchodu 3-go Maja. Zarząd.

Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym przestaliśmy wysyłać gazetę do tych, którzy nie uiszcili prenumeraty za rok 1911.

Ceny targowe w Kurytybie
z dnia 17 kwietnia.

Żyto alkier	5.800
Kukurydza kargier	12.000
Fasola kargier nowy	18.000
Owies alkier	50 0
Groch okrągły alkier	35 0
Grusniaki alkier	30 0
Kasza tatarszana litr	500 reis.
Mąka pszenna	favorita 13.500
„ sublima	12.500
Mąka żytnia aroba	5 000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	20.000
„ mascovinho	22.000
„ biały	36 000
Kawa zielona 80 litr. — 60 000	do 64 000
„ palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11 000
Słonina aroba	18.000
Sól alkier	8.500
Kaszas pipa	w Moretes 200.000
Ryż czerwony	26.000
Ryż biały	24.000 do 30.000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	1.000
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	7.000
Mięso kilgr	800

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

»Tojuca«	14 kwietnia
»Paulo«	24 kwietnia
»Petropolis«	1 maja

Ze Santos do Buenos Aires:

»Savoia«	16 kwietnia
»Toscana«	29 kwietnia
»Siena«	6 maja

Ze Santos do Nowego Jorku:

»Voltaire«	21 kwietnia
»Vestris«	5 maja

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRACZA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America).

Zakład szewski Braci Barańskich został przeniesiony z ulicy America na ulicę Ignacio Lustoza nr. 41.

Zgłoszenia.

Stanisław Pátkowski poszukuje Juliana Sypniewskiego, rodem z Rzańca, (Król. Polskie). Ktoby wiedział o miejscu pobytu tegoż lub on sam, zechce łaskawie donieść do Red. »Gazety Polskiej w Brazylii«.

Jan Cisz poszukuje Andrzeja Matoszki rodem z Kowalowej, gmina Ichnowiecka, parafia Turowska.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu tegoż lub on sam, zechce łaskawie donieść do Red. »Gazety Polskiej« w Brazylii.

Baczność!

Dla gospodarzy i kupców!

Jan Candido de Oliveira, kupiec z Tamandare, stacyi kolejowej pod Kurytybą, ofiaruje na sprzedaż następujące swoje własności:

- 1) Trzydzieści alkierów ziemi urodzajnej, z domem i szopami, blisko stacyi kolejowej Rio Branco;
- 2) Pięćdziesiąt alkierów gruntu pierwszej klasy, z lasem materiałowym;
- 3) Dom mieszkalny i sklep w miasteczku Tamandare, obok drogi kołowej i żelaznej z Kurytyby.

Wszystkie te grunta, budynki i las sprzedaje właściciel tanio, u którego się można dowiedzieć w Tamandare.

Przyjmie chłopca do nauki krawieckiej Jakób SOBANIA, rua Saldanha Marinho, Nr. 137.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany chłopiec do praktyki stolarskiej — Wiadomość rua Barrao de Antonina nr. 68.

Potrzebny do terminu szewskiego chłopiec dobrze wychowany. Wiadomość w Redakcyi.

PRZYJMIE kilku zdolnych chłopców do nauki krawieckiej JAN FAUCZ, rua America.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14.
Telefon Nr. 243.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello” tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn. 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-slusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curytyba.

CEGIELNIA.

Blisko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdanej na wyrób cegły.

Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegły wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.

Blizsza wiadomość rua S. Francisco 29

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69
na rogu Lavapé.



SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156.

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI
Marcina Szyndy et C.^{ia}
przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kukurydzą, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie produkty rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jak kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.

✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕

Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Księgarnia
Katolicko-Polska
rua Aquidaban 1. 87. ==

[przy kośc. św. Stanisława]

W KURYTYBIE.

Poleca : **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**,
dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki,
podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków,
wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach,
obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy,
różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

KALENDARZE

! 1913 na rok 1913 !

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych!

Casa Enxoval

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS
Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Família“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: Curityba – Estado do Parana – Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związków.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków). W tym czasie kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdego razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działu jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypada dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diário da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamieszczeni będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszczą się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, który re poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innemu, który się zastępuje do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płać takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczania się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prez. Stanu.

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiery. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwała nam na sprzedaż jak najtańszą.Jedyny Polski
Zakład Zegarmistrzowski
W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo), szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 miesięcy.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Intrologatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.